Historia absurdalna — Miladora

Od autora: z cyklu Opowieści wierutne.

Though this be madness,
yet there's method in't…
William Shakespeare

Historia absurdalna

Tak więc zbliżałam się do początku poznania. A może do kresu? Nie potrafiłam tego ocenić, lecz chociaż niespecjalnie mi się spieszyło, czułam już zmęczenie, nie mając w zasadzie nic przeciwko temu, by poznać wreszcie ową prawdę absolutną, poznać, choć może nawet nie uświadomić jej sobie.

Szczerze mówiąc, głupio było wciąż czekać. Wisiałam w kompletnej próżni, uwięziona w skorupce ciała, i tylko myśli szybowały swobodnie. Nie miało sensu ich powstrzymywanie. Tak było znacznie ciekawiej. Przed oczyma przelatywały niezliczone obrazy, teorie ścierały się ze sobą, czasem słyszałam, w sobie i poza mną, obce głosy, i właściwie nie było nic, na co mogłabym wpłynąć. I nawet nie wiem, od czego jeszcze byłam zależna. Bo już na pewno nie od siebie. Może to zabrzmi dziwnie, ale tak właśnie się działo. Nie odczuwałam smutku, radości, żalu czy rozpaczy. Patrzyłam na wszystko jak na film w swojej głowie, po prostu czekając. Nie miałam nic do roboty.

A potem, pewnego dnia, zwyczajnie mnie odłączono.

Wpadłem w ciemny tunel, wessało mnie i pomknąłem jak papierowa łódeczka do ścieku.

Cholera! – zdążyłem pomyśleć i skuliłem się w sobie.

Wbrew przewidywaniom nie leciałem długo. Wyrzuciło mnie na jakiejś łące. Trawa, asfodele, trochę porannej mgły – całkiem ziemski obraz. Zaraz? Asfodele? Z czymś mi się to kojarzyło, ale nie mogłem sobie przypomnieć… Zresztą nie miałem czasu myśleć. Czekałem na powitanie. Tak przynajmniej wynikało z przekazów. A tu nic. Tylko trawa falowała lekko. Znudziłem się i poszedłem. Chociaż to raczej łąka jak ruchomy chodnik niosła mnie ze sobą.

– A gdzie światłość?!

I nagle uświadomiłem sobie, że nie o światłość chodzi, tylko o mnie. Myślałem jak mężczyzna, chociaż byłem kobietą. Tam, na Ziemi, byłem kobietą!

– Co jest grane? – zląkłem się nie na żarty. – Zamieniono mi duszę? To absurd!

A potem przyszło skojarzenie z tamtym filmem w głowie. To nie był żaden film. To były wspomnienia. Tyle że nie moje. Więc kim jestem naprawdę? Przecież nawet nie rozpoznałem siebie na tych zdjęciach, jeżeli tak można nazwać kalejdoskop migawek przelatujących przed oczyma. Wpadłem w popłoch.

A co z Sądem Ostatecznym? – przemknęło mi przez głowę i chociaż byłem ateistą, zdrętwiałem ze zgrozy. – Nawet nie wiem, za co będę odpowiadał. Wracam – postanowiłem w jednej chwili, robiąc krok do tyłu…

Wessało mnie ponownie i znów pędziłem w dół, niesiony nurtem ciemności.

– Co za ulga! – westchnęłam, lądując ponownie w skorupce ciała.

Wokół zrobił się ruch. Czułam to po prądzie powietrza. A potem uświadomiłam sobie, że czuję jeszcze coś więcej. Samą siebie. Powieki drgnęły mi ze zdziwienia i ktoś widocznie się pochylił, bo nagle

usłyszałam, z zupełnie bliska, czyjeś słowa.

– Alfredzie, słyszysz mnie?

Otworzyłam szeroko oczy.

– Odzyskał przytomność – powiedział mężczyzna w białym kitlu do stojącej obok dziewczyny.

– Tatusiu… – szepnęła dziewczyna, pociągając nosem.

Zacisnęłam powieki. To nie mogła być prawda. Ja chyba śniłam!

– Już wszystko dobrze – mówił obok łagodny, kojący głos. – Wyjdziesz z tego. A teraz śpij. Odpocznij…

Zamarłam w bezruchu. Głos ucichł i wokół zrobiło się pusto.

Zerknęłam ostrożnie. Sala. Zwykła szpitalna sala. A raczej niezwykła. Mnóstwo bieli, instrumentów, monitorów, stojaków, i diabli wiedzą czego.

Tatusiu… – usłyszałam ponownie szept dziewczyny.

Skierowałam wzrok w stronę głosu. Stała tam jeszcze. Wyrośnięta, brzydka, wyraźnie nieszczęśliwa.

– Wracaj szybko – mówiła cicho i aż jej tchu brakowało, tak się spieszyła, by zdążyć, nim ktokolwiek wejdzie. – Nikt nic nie wie i nikt się nie dowie… Wujek powiedział, że wszystko załatwi. Schował tamto… A ja słowa nie pisnę…

Przeraziłam się. W co mnie znowu wpakowano?!

Dziewczyna poprawiła kołdrę i wymknęła się wreszcie.

Jak uciec? – wirowało mi w głowie. – Co zrobiłam? A jak będą mnie sądzić?!

W kwestii wiary w sprawiedliwość ziemskich sądów byłam równie zagorzałą ateistką i na samą myśl o tym wpadłam w istny popłoch. Zebrałam siły, ręka drgnęła niespodziewanie, podnosząc się w stronę twarzy, i przez plątaninę przewodów wyczułam pod palcami zarost i jakieś blizny… Zarost?!

Zamieniono mi ciało – dotarło jak obuchem i tego już było za wiele.

Nie! Wszystko, tylko nie to! – pomyślałam z rozpaczą.

Ręka mi opadła. Jakiś przewód wplątał się między palce, szarpnęłam, coś wyskoczyło z lekkim piknięciem, ekran monitora zapulsował gwałtownie i nagle zawisłam pod sufitem. Na dole zaczął się ruch. Spojrzałam w twarz leżącego mężczyzny. Gdzie ja go już widziałam? A potem olśniło mnie. Ten film w mojej głowie… To on był na tamtych klatkach…

Odwróciłam się ostatecznie i wessało mnie w ciemność.

Leciałem. W dół i w dół. A może w górę? Nie potrafiłem określić kierunku. Niosło mnie tak przez całą wieczność. I nagle znalazłem się w lesie. Dziwny to był las. Pojedyncze wierzchołki drzew widziane na tle błękitnego nieba. Gałęzie kołysały się lekko, a ja czułem się tak, jakbym kołysał się z nimi.

Siedzę na drzewie? – pomyślałem ze zdziwieniem.

Próbowałem rozejrzeć się dookoła. Nie zobaczyłem siebie. Nie zobaczyłem niczego, oprócz gałęzi i prześwitującego nieba. Spojrzałem w dół. Pode mną falowała przepaść zieleni, z której wynurzały się, jak maszty, pnie innych drzew. Coś mi to przypominało… Widziałem to kiedyś… Ale gdzie?

Był taki film. Tropikalna dżungla nad Amazonką. Oglądałem go w telewizji. Tylko że to, teraz, nie miało już nic wspólnego z filmem. Znalazłem się tam naprawdę, czując ciepło słońca i wiatr igrający wśród liści…

I znowu utknąłem, zawieszony w próżni, zbliżając się do początku, a może do kresu poznania… Trwałem tak, uwięziony w skorupce drzewa, i tylko myśli szybowały swobodnie. Nie próbowałem ich powstrzymać. I może brzmieć to dziwnie, ale nie czułem żadnego żalu, smutku, radości czy rozpaczy. Patrzyłem na wszystko jak na film w swojej głowie i po prostu czekałem, nie mając nic do roboty.

A potem, pewnego dnia, zwyczajnie mnie ścięto.

Wpadłam w ciemny tunel, wessało mnie i pomknęłam jak papierowa łódeczka do ścieku…

I po jaką cholerę eksperymentowałam z teorią względności?!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miladora, dodano 23.01.2018 09:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.